

Tomasz Szczepański

## RUCH ZADRUŻNY I RODZIMOWIERCZY W PRL W LATACH 1956–1989

### Uwagi wstępne

Tekst ten poświęcony jest polskiemu środowiskom rodzimowierczym (neopogańskim – autor używa tych określeń jako synonimów) i zadrużnym. Oznacza to, że pominięte zostały analogiczne środowiska niepolskie, działające w omawianym okresie w granicach PRL. Nie zostaną więc omówieni np. istniejący w Polsce po 1945 r. zwolennicy RUNWiry itp. Pominięte zostało środowisko Obozu Federacji Bałto-Słowian (OFBS) w literaturze niekiedy przedstawiane jako kontynuacja międzywojennego „Demiurga”<sup>1</sup>. Byli oni częściowo tym samym środowiskiem, ale nie kontynuacją w sensie ideowym<sup>2</sup>.

Zadruga jest ruchem filozoficzno-etycznym i poglądem historiozoficznym, do zjawisk religijnych odnosi się więc w innym sensie niż grupy wprost odwołujące się do wierzeń przedchrześcijańskich. Można ją zaliczyć do zjawisk religijnych, o ile uznamy, że religia to nie tylko *ordo hominis ad Deum*, lecz także *ordo homi-*

---

<sup>1</sup> Zob. B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003; R. Okraska, *W kręgu Odyna i Tryglawa*, Biała Podlaska 2001. Nadmieniam, że „demiurgiści” w obu tych pracach są tematem marginalnym, stąd brak dokładniejszego podjęcia zagadnienia, co skutkowało błędną klasyfikacją OFBS.

<sup>2</sup> Zob. T. Szczepański, *Obóz Federacji Bałto-Słowian – ośrodek refleksji geopolitycznej w czasach stalinizmu*, „Tryglaw” 2009, nr 12 [w druku].

*nis ad summum bonum*<sup>3</sup>. Niemniej można sobie wyobrazić współistnienie poglądów zadrużnych nie tylko z panteizmem (najbardziej im właściwym), lecz także z agnostycyzmem lub ateizmem. Dlatego mimo zasadniczego pokrewieństwa w tytule został zaznaczony wyróżnik. Nawiasem mówiąc, w literaturze przedmiotu jest określana jako wprost formacja neopogańska, nie stanowi to błędu, należy jednak uczynić tę dystynkcję. Ramy czasowe pracy wyznaczają z jednej strony zakończenie stalinizmu, tj. najbardziej totalitarnej fazy komunizmu, z drugiej strony – upadek PRL.

## Środowisko zadrużne po 1956

Ośrodkiem nieformalnego środowiska zadrużan był Wrocław, gdzie po wojnie osiedlił się Antoni Wacyk, jeden ze współpracowników przedwojennej „Zadruży”. Jakkolwiek główny ideolog ruchu Jan Stachniuk wypuszczony z więzienia już w 1955 r. przebywał w Warszawie (formalnie zameldowany w podwarszawskim Józefowie k. Otwocka, gdyż jako były więzień polityczny miał trudności z meldunkiem w stolicy), to jednak z uwagi na systematycznie pogarszający się stan zdrowia nie mógł ani pracować umysłowo, ani tym bardziej odtwarzać dawnego środowiska. Warto wspomnieć, że w jego wypadku amnestia nie oznaczała rehabilitacji, której nigdy w PRL nie uzyskał, mimo czynionych starań. Do swojej śmierci w 1963 r. Stachniuk nie wrócił do stanu umożliwiającego twórczość lub działalność organizacyjną<sup>4</sup>.

Mieszkający we Wrocławiu Wacyk zgromadził dokumentację dotyczącą historii „Zadruży”, w tym egzemplarze niewydanych pism Stachniuka. Utrzymywał kontakt z zadrużanami, którzy pozostali przy swoich przekonaniach (Damazy Tilgner, Bogusław Stępiński, Józef Brueckman, korespondencyjny z Tadeuszem Thenem – Kanada i Wilhelmem Kwaterniakiem – Londyn). Była to nieliczna grupa<sup>5</sup>. Trzeba pamiętać, że część środowiska porzuciła swoje przekonania, a nawet, jeśli niektórzy zachowali swoje sympatie, to wybierając legalną karierę w PRL, skrzętnie je przemilczali. Na przykład prof. Lucjan Kieszczyński dopiero w latach 90. w swoich pamiętnikach ujawnił publicznie swój udział w Zadrudzie, choć był

<sup>3</sup> J. Tomasiewicz, *Religia naród i państwo w neopogańskiej filozofii Jana Stachniuka*, „Tryglaw” 1997, nr 1.

<sup>4</sup> Ostatnie lata życia Stachniuka za: B. Grott, *op. cit.*; A. Wacyk, „Jan Stachniuk 1905–1963. Życie i dzieło”, t. 1, Wrocław 1976, mps., kserokopia w zbiorach autora. Dokumenty dotyczące procesu Jana Stachniuka i innych, w tym pisma na temat odmowy rehabilitacji – „Tryglaw” 2001, nr 5.

<sup>5</sup> „Z masakry hitleryzmu, a potem stalinizmu do połowy lat siedemdziesiątych ocalało zaledwie kilku zadrużan – około 10 osób. Ta garstka weteranów topniała z każdym rokiem z powodu ich podeszłego wieku (zmarli kolejno Gościński, Słonczyński, Then, Janina Kłopocka, Stroynowski, Bogusław Stępiński). Wysiłki pozostałych przy życiu tych paru śmiałków weteranów, co okazali odwagę i aktywność (pisanie listów do redakcji czasopism i do przedstawicieli tzw. elity intelektualnej, propagowanie idei w klubach dyskusyjnych) rozbiły się o mur zupełnego braku zainteresowania i obojętności, jeśli nie zwyczajnej wrogości” (M. S. Czarnowski, „Bilans piętnastolecia wizji zadrużnej”, Wrocław 1990, mps, w zbiorach autora).

znany UB<sup>6</sup>. Wacyk starał się dyskretnie pozyskać nowe osoby do idei zadrużnej, w ten sposób w jego kręgu pojawił się o pokolenie młodszy Zdzisław Słowiński<sup>7</sup>.

W latach 70. środowisko to usiłowało propagować swoje idee, wykorzystując jeden z wrocławskich domów kultury jako nieformalne Towarzystwo Miłośników Kultury Słowiańskiej, jednak ta inicjatywa upadła w skutek sprzeciwu dysponentów tego miejsca<sup>8</sup>. Inicjatywę tę pragnął ożywić Maciej S. Czarnowski, przygotowując w 1987 r. konspekty wykładów na dwa spotkania. W jednym z nich zawarta jest charakterystyczna idea przedstawienia niektórych wątków zadrużnych w sposób możliwy do przyjęcia dla PZPR, z cytatami z Lenina. Czarnowski podkreślał później taktyczny charakter takich odniesień, odwołując się do postawy, którą nazwać można pozytywistyczną<sup>9</sup>. Środowisko usiłowało oddziaływać wykorzystując inne możliwości, np. listy do gazet, jeśli pojawiały się tam jakieś nawiązania do Zadruży<sup>10</sup>. Antoni Wacyk napisał biografię Stachniuka, złożoną w Bibliotece Jagiellońskiej, ale krążącą w kserokopiach w środowisku<sup>11</sup>. Powstało też kilka drobniejszych opracowań inspirowanych dorobkiem zadrużnym krążących w maszynopisach, jak pierwsza wersja broszury Brueckmana *Widzenie świata i sensu życia*, napisana w 1982 r.<sup>12</sup> i kolportowana przezeń wówczas w odpisach. M.S. Czarnowski opracował w 1984 r. *Kalendarz Polski*, kolportowany w środowisku w postaci kserokopii<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> L. Kieszczyński, *Pamiętnik z lat młodości wrzesień 1936–styczeń 1945*, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> Urodzony w 1950 r., dr fizyki. „Pewnego razu mój znajomy powiedział mi, że na targach książki spotkał starszego pana, który mówił tak jak ja. Od razu mnie umówił z nim. Tym starszym panem był Antoni Wacyk, który regularnie przychodził na targi książki, rozkładał stolik, miał na nim wyłożone książki Stachniuka, których nie sprzedawał, miał tam też jakieś inne na sprzedaż, ale właściwie szukał, kogoś, kto się zainteresuje Zadrużą. Ten kolega z nim trochę porozmawiał i postanowił nas zapoznać. To było około 1980 r.” (relacja Zdzisława Słowińskiego, w zbiorach autora).

<sup>8</sup> Informacja J. Brueckmana. Relacja Z. Słowińskiego.

<sup>9</sup> „1. «klasyków» marksizmu cytuję nie z sympatii, ale by ich własnymi argumentami uzasadnić bezpodstawność ich praktyki. [...] Lojalizm «Domowiny», kompromis Mazowieckiego, taktyka Stachniuka po 1945 r. mają wspólne źródło: realizm i niezłomną wolę przetrwania opresji dla dobra własnej spraw, wolę płynącą z przekonania o nietrwałości narzuconej przemocą opresji. (Ba! Nietrwałość wyniosła całe półwiecze...)”. M. S. Czarnowski, *List prof. Marcina S. Czarnowskiego do Tomasza Szczepańskiego*, Wrocław, 11.11.1989, „Tryglaw” 2000, nr 4. Podobny wątek wpisania tradycji zadrużnej w realia ideologiczne PRL zawiera idem, „Sedno naszej sprawy”, Ołbin [Wrocław] 1979, 1982, mps pow.

<sup>10</sup> Np. po artykule K. Koźniewskiego, *Dzieje pełne dziejów*, „Zdanie” 1988, nr 1. Listy od czytelników – w tym J. Brueckmana, M. S. Czarnowskiego, Z. Słowińskiego, A. Wacyka wydrukowało „Zdanie” 1988, nr 6. Por. M. S. Czarnowski, „Bilans”...

<sup>11</sup> A. Wacyk, *Jan Stachniuk 1905–1963. Życie i dzieło*, t. 1–3, Wrocław 1976, 1978, 1984, kserokopia w zbiorach autora. Kserokopiami dysponował m.in. Teodor Jakubowski, jeden z oskarżonych w procesie Stachniuka (informacja własna).

<sup>12</sup> J. Brueckman, „Widzenie świata i sensu życia”, Wrocław 2005, na prawach rękopisu. Urodzony w 1921 r. Brueckman został zadrużaninem jako więzień obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, gdzie w 1943 r. poznał Bogusława Stępińskiego. Od 1946 r. mieszkał we Wrocławiu. *Widzenie* z inicjatywy zamieszkałego w Londynie zadrużanina Wilhelma „Unibora” Kwaterniaka zostało opublikowane też w londyńskim „Dzienniku Polskim” (4.05.1988) pod pseudonimem Józef Mostnicki. Zob. J. Brueckman, *Życiorys*, „Politeja” 2006, nr 2 (6).

<sup>13</sup> M. S. Czarnowski, „Kalendarz Polski”, Wrocław 1994, mps pow. Jest to właściwie imiennik, zawiera spis imion słowiańskich przyporządkowanych dniom, z podaniem podstawowej literatury o nich i przykładów osób je noszących. Celem tej broszury była popularyzacja rodzimego imiennictwa, w opozycji do obcego, nierzadko przecież o biblijnej genezie.

Środowisko nie zdecydowało się jednak ani na próbę formalnej rejestracji, ani też na w pełni podziemną inicjatywę wydawniczą. Słowiński w swojej relacji ocenił oba te warianty zaistnienia za nierealne w ówczesnych warunkach<sup>14</sup>. Na utrzymanie sposobu istnienia środowiska jako wyłącznie nieformalnej grupy intelektualistów mogły wpłynąć jeszcze inne okoliczności – jak reprezentowana przez M. S. Czarnowskiego postawa pozytywistyczna. Ale należy tu przytoczyć zdanie Wacyka z pracy wydanej wprawdzie w 1991 r., ale napisanej (i powielonej) już w 1989 r. i niewątpliwie przedstawiającej jego stały pogląd: „Taki cel stawia przed Polakami Zadruga – Ruch Nacjonalistów Polskich. Nie jest to ruch polityczny. Zadruga to ruch kulturowy, który wychodząc z założeń swojej filozofii, dąży do zasadniczych przewartościowań polskiego logosu i polskiego etosu. Jest to dziedzina nie polityki, a kultury, dziedzina filozofii bytu narodowego. Zadanie, jakiego podjęła się Zadruga, leży na płaszczyźnie kulturowej, a nie politycznej”<sup>15</sup>.

Należy też pamiętać, że duża część opozycji była pod wpływami Kościoła, a stojący na uboczu zadrużanie mogli ją postrzegać jako prawie w całości prokatolicką. Był to dodatkowy argument przeciw zaangażowaniu.

## Klan Ausran

Specyficzną grupą neopogaństwa polskiego jest Klan Ausran, odtwarzający język indoeuropejski oraz (nie wszyscy członkowie) religię Indoeuropejczyków, z czasów ich wspólnego bytowania.

Środowisko powstało w 1954 r. jako koło literackie przy Technikum Księgarskim w Łodzi (dzielnica Doły) i przez pierwsze 2 lata istnienia podlegało władzom tej szkoły. Do założycieli należeli: Alfred Bach, Ignacy Ryszard Danka, Andrzej Kempa. Członkowie stawiali sobie za cel prace literackie oraz rekonstrukcję języka indoeuropejskiego<sup>16</sup>. W 1955 r. doszło do sporów wewnątrz koła na tle, czy żądać od wszystkich członków uczenia się indoeuropejskiego, spory przekształciły się w bójki, co doprowadziło do formalnej likwidacji koła<sup>17</sup>. Grupa działała dalej jako środowisko nieformalne, poszerzając się o sekcję warszawską (od 1957 r.), której budowę ułatwiły studia I. R. Danki na UW w latach 1957–1962. Uczestniczył w tym środowisku prof. Kazimierz Feleszko oraz zatrudniony na UW jako wykładowca sanskrytu, bengalskiego i historii Indii bramin Hiranmoy Ghoshal, w którego domu odbywała się część spotkań warszawskiej Ausry. Studia nad językiem i kulturą Indoeuropejczyków doprowadziły część członków środowiska do przyjęcia religii indoeuropejskiej i jej praktyki. Ustalono święta, sposoby ich ob-

---

<sup>14</sup> Relacja Z. Słowińskiego.

<sup>15</sup> A. Wacyk, *Mit polski Zadruga*, Wrocław 1991.

<sup>16</sup> I. R. Danka, *Dzieje i idee Klanu Ausran*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 4, s. 89–94; idem, relacja I. R. Danki w zbiorach autora.

<sup>17</sup> I. R. Dank a, *op. cit.*; relacja I. R. Danki.

chodzenia, spisywano hymny religijne. Przyjęto też godności kapłańskie. Wzbudziło to opory tych członków grupy, którzy byli ateistami lub katolikami, co ciekawe, oba te środowiska zwalczały wspólnie wyznawców religii indoeuropejskiej. Jednak ci ostatni posiadali większość w około 200-osobowym środowisku<sup>18</sup>.

W 1960 r. podczas zjazdu w Lesie Tuszyńskim pod Łodzią ustalono statut (*Dhedhmatus*) ruchu<sup>19</sup>. Określono też, że Klan Ausran jest apolityczny. „Jedyną polityką klanu miała być *bhratria* – braterstwo członków stowarzyszenia i postulat braterstwa ludów indoeuropejskich”<sup>20</sup>.

W 1962 r. po jednym ze spotkań środowiska łódzkiego, funkcjonariusze MO zatrzymali w mieszkaniu, gdzie było spotkanie, I. R. Dankę oraz Jerzego Dziedziczaka. W trakcie przeszukania skonfiskowano napisy runiczne. Obaj zatrzymani zostali jednak wypuszczeni bez konsekwencji<sup>21</sup>. Niemniej regularnie przechwytywano korespondencję członków grupy, także tę w języku ausrańskim<sup>22</sup>.

W 1979 r. członkowie grupy złożyli wniosek o rejestrację Stowarzyszenia Użytkowników Rekonstruowanego Języka Indoeuropejskiego „Ausra” („Zorza”). Urząd Miasta Łodzi w 1980 r. odmówił rejestracji, uzasadniając, że cele stowarzyszenia można realizować w ramach już istniejącego Polskiego Towarzystwa Filologicznego<sup>23</sup>. Członkowie Klanu powołali wobec tego w 1980 r. Sekcję Indoeuropejską Koła Łódzkiego PTF, istniejącą do dziś<sup>24</sup>. W tej formie środowisko prowadziło działalność aż do upadku PRL.

W zasobie archiwalnym IPN nie ma śladów zainteresowania Klanem przez SB. Możliwe jednak, że znajdują się one w części jeszcze nieskatalogowanej; logicznie rzecz biorąc zatrzymanie, o jakim opowiedziano wyżej, powinno zostać odnotowane przez SB. Dalsze badania pozwolą zapewne na dokładniejsze opracowanie dziejów tej grupy.

## **Święte (Lechickie) Koło Czcieli Światowida. Lechickie Stowarzyszenie Czcieli Światowida**

W nielicznej literaturze przedmiotu grupa kierowana przez Władysława Kołodzieja i Jerzego Gawrycha występuje pod różnymi nazwami<sup>25</sup>. Wiąże się to zapewne

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Zob. *XII Konferencja Międzynarodowej Komunikacji Językowej*, Łódź 1994, s. 36–42.

<sup>20</sup> I. R. Dank a, *op. cit.*, s. 92.

<sup>21</sup> Relacja I. R. Danki.

<sup>22</sup> I. R. Dank a, *op. cit.*

<sup>23</sup> *XII Konferencja Międzynarodowej...*, s. 43–45.

<sup>24</sup> J. Rybowska, J. Sowa, *Zarys dziejów Ausry i Sekcji Indoeuropejskiej Koła Łódzkiego PTF*, [w:] *Tradycje indoeuropejskie w ruchu ausrańskim*, red. I. R. Dank a, Łódź 2000, s. 14–16.

<sup>25</sup> M. Łapiński, „Neopogaństwo polskie, geneza, założenia doktrynalne i obrzędy”, Warszawa 1997, praca mgr na WDiNP UW, mps w zbiorach autora; tam jako Święte Koło Czcieli Światowida, ale Gawrych mówił też o „Lechickim Kręgu”, zaś w 1965 r. jego członkowie chcieli zarejestrować „Lechickie Stowarzyszenie Czcieli Światowida” – zob. niżej.

ze szczupłością bazy źródłowej, ale też z dość luźnym charakterem samej grupy. Podczas próby rejestracji w 1965 r. użyto nazwy LSCŚ, stąd rozwinięcie jej w tytule tego rozdziału. Władysław Kołodziej opuścił więzienie we wrześniu 1953 r. po odsiedzeniu całego wyroku<sup>26</sup>. Krótko przebywał w Łodzi (mieszkała tam jego żona) i Wałbrzychu, bezskutecznie poszukując pracy. W latach 1954–1956 mieszkał w Słupkowie pow. Końskie, gdzie miał brata i zatrudnił się w nadleśnictwie Miedzierza. Tam zmarła mu żona, a on sam znalazł się w trudnych warunkach materialnych. Prawdopodobnie te trudności życiowe przyczyniły się do nadużywania alkoholu. W czerwcu 1955 r. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Końskich założył na niego sprawę ewidencyjno-obszerną o kryptonimie „Morze”, której materiały informują o ówczesnych działaniach lidera LSCŚ<sup>27</sup>. Brak jest śladów podejmowania przezeń działalności organizacyjnej, w odnotowanych wypowiedziach, brak też wątków neopogańskich, wobec swoich znajomych występował jako pastor protestancki (metodystów)<sup>28</sup>. Ponieważ informator TW „Karol” (jeden z miejscowych lekarzy) składał raporty sumiennie i często, a jako człowiek wykształcony rozumiał, że wszelkie zjawiska nietypowe mogą zainteresować jego oficera prowadzącego, można domniemywać, że jeżeli pojawiłyby się w wypowiedziach Kołodzieja wątki neopogańskie, zostałyby odnotowane.

W 1956 r. Kołodziej przeniósł się do Warszawy, tam zawarł nowy związek małżeński i zamieszkał na stałe. SOE „Morze” została zamknięta w grudniu 1956 r., gdyż „w trakcie prowadzenia sprawy nie ustalono, by prowadził wrogą działalność”<sup>29</sup>. Była to już nowa rzeczywistość polityczna, pozwalająca na pewną stabilizację dla takich jak on byłych więźniów stalinizmu. Otrzymał rentę inwalidzką, a w lipcu 1957 r. został zrehabilitowany<sup>30</sup>. Po 1956 r. (a przed 1965 r., kiedy wystąpił o rejestrację LSCŚ) przystąpił do odbudowy swojego środowiska rodzimowierczego.

Wobec zaginięcia zasadniczego dzieła Kołodzieja, jego poglądy jesteśmy zmuszeni rekonstruować ze źródeł mniejszej wagi. Należą do nich dwa egzemplarze „Kalendarza Słowiańskiego” wydane w 1946 i 1947 r.<sup>31</sup>, pismo Kołodzieja do URM z 1965 r.<sup>32</sup> oraz jego rozproszone wypowiedzi i osób go znających. Jakkolwiek „Kalendarz...” powstał przed omawianym okresem, to jednak późniejsze wypowiedzi wskazują na zasadniczą ciągłość przekonań. Był przekonany, że jest jeden Bóg, którego jednak każdy naród (lub grupa ludów, jak Słowianie) powinien

<sup>26</sup> IPN 507/71, k. 2, pismo Sądu Wojewódzkiego m. st. Warszawy do Prokuratora Generalnego PRL; k. 3–6 odpis wyroku.

<sup>27</sup> IPN BU 0208/876 – SEO krypt. „Morze”.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 45. Był nim w istocie w czasie okupacji, ale zarazem działał w Kościele Chrystusowym. W 1946 r. jawnie został jego pastorem. *Ibidem*, Doniesienie informacyjne TW ps. „Janek” z 10.04.1956. Więcej: L. S. Pręciowski, *Kalendarz Słowiański – środowisko neopogańskich mistyków w Polsce w latach 1946–1947*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 1988, z. 61.

<sup>29</sup> IPN BU 0208/876, k. 59.

<sup>30</sup> Podanie z dn. 31 lipca 1957, IPN BU 660/438.

<sup>31</sup> Dostępne w zbiorach Biblioteki Narodowej, zawierają poza samym kalendarzem także teksty o charakterze popularnonaukowym, światopoglądowym i literackim.

<sup>32</sup> Przedruk w: M. Łapiński, T. Szczepański, *Czyciele Polski pogańskiej*, „Karta” nr 19.

nazywać własnym imieniem i czcić na własny sposób<sup>33</sup>. Środowisko to spotykało się w Warszawie na grodzisku w Ogrodzie Botanicznym, a także w mieszkaniu Kołodzieja, odprawiając obrzędy<sup>34</sup>. Istnieje także informacja o możliwości odprawiania obrzędów na grodzisku na Bródnie Starym (Warszawa); kierował nimi Jerzy Gawrych<sup>35</sup>.

Grupa zachowywała konspirację, jednak w 1965 r. zdecydowali się na wystąpienie do Urzędu ds. Wyznań w celu rejestracji stowarzyszenia zwykłego pod nazwą Lechickie Stowarzyszenie Czcieli Światowida. Wniosek podpisali Kołodziej, Jerzy Gawrych (używał wtedy nazwiska Gawryski) i Włodzimierz Paszyński. Wniosek został odrzucony. Grupa Kołodzieja nadal kontynuowała działalność w dawnych formach. Starano się także pozyskiwać zwolenników za pośrednictwem legalnych inicjatyw społecznych – Gawrych i Paszyński udzielali się w Towarzystwie Kultury Moralnej, Gawrych przychodził także na prelekcje do kościoła Świętej Anny w Warszawie. Istnienie grupy znane było Służbie Bezpieczeństwa co najmniej od chwili wniosku o rejestrację. Najprawdopodobniej jednak SB wówczas zlekceważyła to środowisko.

Jerzy Gawrych był kontrolowany w latach 1969–1971, ale miało to związek z jego kontaktami z ambasadą Izraela. Te kontakty wywołały zainteresowanie SB Gawrychem – przesłuchano go w 1966 r. Ustalono, że jego ojciec został rozstrzelany przez Niemców za pomoc Żydom w 1943 r., a Gawrych chciał nawiązać kontakt ze znajomymi ojca<sup>36</sup>. Niemniej kontakty te, utrzymywane w późniejszych latach, budziły czujność bezpieki<sup>37</sup>. Do tego doszło podejrzenie o rozpowszechnianie wierszy o treści antypaństwowej (używał już wówczas pseudonimu „Masław”) i kontakty ze środowiskiem hipisowskim.

W związku z tymi wierszami J. Gawrych został zatrzymany w kwietniu 1971 r., a jego mieszkanie przeszukane, zatrzymano też egzemplarze wierszy. Sprawę zamknięto, uznając, że Gawrych „nie przedstawia wartości operacyjnej”<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> „Słowianie nie byli poganami, lecz boganami. Wierzyli zawsze w jednego Boga, którego nazywali imieniem Światowid, podobnie jak Żydzi nazywają Boga imieniem Jahwe (Jehowa), zaś muzułmanie (mahometanie) imieniem Allach. Religia dawnych Słowian była uniwersalistyczna i bioteistyczna. Ten, który wyłonił z siebie wszechświat, jest także jego życiem”. „Kalendarz Słowiński” R. 2, Kraków–Łódź 1947. W podobny sposób wyrażał się w 1965 r.: „Wiara Światowida nie jest religią «pogańską», lecz jest religią bogańską, ponieważ uznaje tylko jednego Boga Światowida, co też stwierdził Prokopiusz (VI w.). Światowid zaś nie jest bogiem narodowym ani plemiennym, lecz jest tym samym Bogiem, którego wyznają wysoko wykształcone religie świata (np. bramanizm lub chrystianizm i islam), jednak nasze lechickie pojęcie Boga jest wyższe niż w innych religiach, ponieważ Światowid, Bóg najwyższy, jeden nad światem całym – nie jest ani osobowy, ani wieloosobowy, ani bezosobowy: Światowid jest życiem wszystkiego, co istnieje, a więc jest uchwytną i namacalną rzeczywistością naszego świata i wszechświata wszechświatów”. M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.*

<sup>34</sup> M. Łapiński, *Neopogaństwo...*; M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.* (relacja J. Gawrycha).

<sup>35</sup> Relacja S. Potrzebowskiego. Jerzy Gawrych, artysta muzyk, ur. 1929 w Janówku pow. Nowy Dwór, syn Jana i Aleksandry z d. Serafin. Studiował w Wyższej Szkole Muzycznej im. F. Chopina i na Wydziale Filozofii UW. IPN 0224/322, k. 12.

<sup>36</sup> IPN 0224/322 – notatka z rozmowy operacyjnej z 30 XII 1966, k. 26–27.

<sup>37</sup> Zwłaszcza, że zastanawiano się nad jego narodowością – w kwestionariuszu w rubryce narodowość pierwotnie wpisano „żydowska?”, później jednak poprawiono na „polska”. *Ibidem*, k. 6.

<sup>38</sup> IPN 0224/322, k. 69.

Z jego relacji wynika, że aluzyjnie sugerowano mu podjęcie współpracy, czego jednak nie uczynił<sup>39</sup>.

Warto nadmienić, że *image* grupy mógł sprzyjać traktowaniu jej jako inicjatywy niepoważnej. Kołodziej i Gawrych w zakresie spraw religii Słowian byli samoukami, ich wypowiedzi (jak choćby cytowane wyżej) miały charakter dość dowolnych własnych koncepcji, luźno związanych z obrazem przekazanym nam przez źródła historyczne. Kołodziej podawał absurdalną informację, że korzenie jego wyznania sięgały jakoby 40 tys. lat p.n.e.<sup>40</sup> Szumne tytuły używane przez Kołodzieja („drzewid Roji”, tj. Rugii itp.) mogły śmieszyć, zwłaszcza, jeśli pamiętamy o skali liczebnej grupy, nieprzekraczającej zapewne kilkudziesięciu osób<sup>41</sup>.

Pewną przesłanką wskazującą na możliwość istnienia nieporozumień wokół środowiska LSCŚ jest odnotowana przez TW „Jerzego” wypowiedź Mariana Barańskiego, który jako działacz endecki pilnie obserwował środowiska pojawiające się w kościele Świętej Anny. Wypowiedź pojawiła się po tym, jak Gawrych w trakcie jednego ze spotkań w tym kościele zachęcał Barańskiego do przeczytania broszury o związkach Celtów ze Słowianami. „Barański mówi, że prawdopodobnie jest to grupa (Masława) o zabarwieniu niemieckim, która w okresie wojny współpracowała z Gestapo, stąd powiązanie z Celtami. Ich znakiem jest swastyka w kole, kolor różowy”<sup>42</sup>. Niezależnie od tego, że Barański wypowiedział oczywisty absurd, warto go przytoczyć, aby pokazać, jakiego rodzaju plotki mogą w warunkach państwa policyjnego, a zatem kontrolującego obieg informacji, powstawać wokół mało czytelnym inicjatyw. Zwłaszcza że zdanie to zostało wypowiedziane przez człowieka wykształconego i (jako były więzień polityczny) mogącego cieszyć się pewnym autorytetem.

Poważniej środowiskiem Kołodzieja zainteresowała się SB w związku z działalnością Bolesława Tejkowskiego. Charakterystyczne, że materiały sprawy „Morze” wypożyczono z archiwum w 1973 r., łącząc na wniosku o wypożyczenie nazwiska Kołodzieja i Tejkowskiego<sup>43</sup>. Ich współpraca i jej zakończenie w 1973 r. zostały omówione niżej. Przez pewien czas SB utożsamiała środowisko Tejkowskiego z LSCŚ, przypisując mu kierowanie grupą. Informowano też o jej zwolennikach w innych miastach (np. Wrocław – Stanisław Potrzebowski i Skonecki; Kraków – Adam Konieczny). Bez wątplenia mieszano tu kontakty Kołodzieja i Tejkowskiego<sup>44</sup>. Można odnieść wrażenie, że zasadniczo to środowisko było lekceważone

<sup>39</sup> M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.*

<sup>40</sup> J. M. Majchrowski, *Szkice z historii polskiej prawicy politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1986, s. 131, przyp. 36.

<sup>41</sup> Kołodziej opowiadał Tejkowskiemu o „2 do 4 tysięcy zwolenników”, co ten uznał za niewiarygodne. M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.* Gawrych w rozmowie z Łapińskim określił liczbę osób zbierających się w Ogrodzie Botanicznym na ok. 20 osób. M. Łapiński, *Neopogaństwo...*

<sup>42</sup> IPN 0224/322, k. 47.

<sup>43</sup> IPN BU 0208/876, pismo zastępcy naczelnika Wydz. III Dep. IV MSW płk L. Stasikowskiego z 11.04.1973.

<sup>44</sup> Analiza materiałów dot. „ruchu Światowida”, IPN BU 0247/905, k. 237–244.



także przez SB. Po zerwaniu Tejkowskiego z Kołodziejem środowisko LSCŚ nadal kontynuowało działalność w dawnych formach. Przed śmiercią w 1978 r. Kołodziej powierzył przywództwo w grupie Jerzemu Gawrychowi<sup>45</sup>. Około 1980 r. środowisko rozpadło się, być może jednostki aktywniejsze i poszukujące wciągnęły wydarzenia Sierpnia '80.

### Wątki rodzimowiercze w działalności politycznej Bolesława Tejkowskiego

Bolesław (do 1969 r. używał imienia Bernard) Tejkowski w latach 60. przeszedł ewolucję ideową od „lewicy październikowej” i współpracy ze środowiskami lewicowej, trockizującej opozycji skupionej wokół Kuronia i Modzelewskiego, aż do nacjonalizmu polskiego<sup>46</sup>. Ujawnienie jego stanowiska ideowego nastąpiło w 1967 r.<sup>47</sup> i mimo dalszej ewolucji w swych zasadniczych rysach pozostało stałe. Tutaj jest rozpatrywany przede wszystkim zadrużny i rodzimowierczy element jego poglądów i działań. Należy stwierdzić, że głoszone przez niego poglądy są heterogeniczne – kontynuują szereg wątków klasycznej endecji (ale bez jej sztandarowego katolicyzmu), wzbogacone wybiórczo pewnymi elementami „Zadruży” oraz historiozofii Feliksa Konecznego. Wyróżniało go też daleko idące rusofilstwo, nawet na tle ogólnie rusofilskiej endecji w PRL<sup>48</sup>. Przez długi czas (aż do 1981 r.) usiłował swoje idee wpisać w teorię i praktykę „realnego socjalizmu” w PRL.

Z dorobkiem Jana Stachniuka i „Zadruży” zetknął się w drugiej połowie lat 60. za pośrednictwem swojego znajomego z czasów krakowskich Stanisława Potrzebowskiego<sup>49</sup>.

Przejął niektóre poglądy jego szkoły, nie można go jednak nazwać konsekwentnym zadrużaninem. W 1970 r. skontaktował się z Władysławem Kołodziejem za pośrednictwem studenta warszawskiej ASP Macieja Falkiewicza. W 1970 r. nawiązał kontakt ze środowiskiem określanym w dokumentach SB

<sup>45</sup> M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.*

<sup>46</sup> T. Szczepański, *Działalność polityczna Bolesława Tejkowskiego do 1989 r.*, [w druku]. O udziale tegoż w ruchu opozycyjnym lat 50. i 60. zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–80*, Londyn 1994, oraz J. Tomasięwicz, *Ugrupowania neoendeckie w Trzeciej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003. Bezkrtycznie do biograficznych i innych informacji podawanych przez Tejkowskiego o sobie i PZWN podchodzi G. Tokarz, *Ruch narodowy w Polsce w latach 1989–1997*, Wrocław 2002. Należy stwierdzić, że w podawanych przez siebie danych biograficznych Tejkowski wielokrotnie miał się z prawdą bądź pomijał wątki niewygodne. Zob. B. Tejkowski, *Walka o Polskę*, Warszawa 1994.

<sup>47</sup> Barwny opis tego podaje J. Kuroń, *Wiara i wina*, Wrocław 1995. Jednak mowa jest o publicznym ujawnieniu, bo proces jego ewolucji zachodził wcześniej. Dobrze znający go wówczas A. Zambrowski mówi o 1966 r. i zapoznaniu się w tym czasie przezeń z dorobkiem J. Stachniuka. A. Zambrowski, *Nowa wersja Haponady*, „Reporter” 1989, nr 6 (84).

<sup>48</sup> O motywach rusofilstwa endecji zob. T. Szczepański, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej opozycji polskiej w latach 1980–1989*, Toruń 2008. Dość wyraźnie widać ten wątek w pisanej z pozycji lojalnego wobec PRL „endekokomunisty” J. Kosseckiego, *Geografia opozycji politycznej Polsce 1976–1981*, Warszawa 1983.

<sup>49</sup> Relacja S. Potrzebowskiego w zbiorach autora.

jako „ruch Światowida” kierowanym przez Władysława Kołodzieja i Jerzego Gawrycha. Uczestniczył w spotkaniach grupy, a Kołodziej i Gawrych bywali u niego w domu<sup>50</sup>.

W swojej relacji na ten temat podkreślał, że w ruchu neopogańskim interesowała go przede wszystkim strona kulturowo-obrzędowa, mogąca wzmocnić polską świadomość narodową, nie zaś ściśle religijna<sup>51</sup>. Nie ma powodów w to wątpić, problematyka obrzędowości obywatelskiej będzie go interesować i później<sup>52</sup>, niewątpliwie jednak środowisko Kołodzieja traktował też jako źródło potencjalnych zwolenników swojej własnej grupy. Tak zapamiętał to Gawrych, oba te cele nie są przecież ze sobą sprzeczne. Środowisko Kołodzieja, nie mogąc uzyskać oficjalnej rejestracji jako wyznanie, było czynne w ramach działającego w Warszawie Towarzystwa Kultury Moralnej<sup>53</sup>, pojawiał się tam też Tejkowski, najprawdopodobniej z zamiarem przejścia tego stowarzyszenia, aby w ten sposób zdobyć, choć minimalny, przyczółek dla własnej działalności<sup>54</sup>. W 1973 r. nastąpiło zerwanie z Kołodziejem. Fakt zerwania przez Tejkowskiego z tą grupą i oderwanie od niej „paru osób” potwierdza – poza materiałami SB, o których niżej – Gawrych<sup>55</sup>. Błędne jest więc spotykane w literaturze przekonanie, jakoby Tejkowski stworzył „ruch Światowida” lub nim kierował<sup>56</sup>. Obie grupy działały oddzielnie, choć w określonym czasie się przenikały.

W wyniku zerwania kontaktów ze środowiskiem LKCS Tejkowski napisał w 1973 r. „Oświadczenie” zawierające informacje kompromitujące członków i sympatyków grupy Kołodzieja, które przekazał SB<sup>57</sup>. Tekst zawiera okoliczności poznania się z nimi, charakterystykę Kołodzieja, Gawrycha i niektórych osób z ich środowiska, z uwzględnieniem momentów kompromitujących obyczajowo

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.* (publikacja zawiera m.in. autoryzowane wywiady z B. Tejkowskim i J. Gawrychem przeprowadzone w 1996 r.).

<sup>52</sup> *Ibidem*, o opracowanym przez jego środowisko systemie obrzędów narodowych.

<sup>53</sup> IPN BU 0247/905, Analiza materiałów dot. „ruchu Światowida” z 22.08.1973, k. 237–244. Tam mylnie przypisanie Tejkowskiemu kierownictwa ruchu, ale odręcznie sprostowane przez lepiej poinformowanego oficera.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 243–244. Próbę przejścia TKM Tejkowski podjął także w 1989 r., zob. Skarga kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego PSN w Warszawie z dnia 22.06.1989 [1990 r. – T.S.], kserokopia w zbiorach autora.

<sup>55</sup> Powodem zerwania wg Gawrycha były rasistowskie przekonania Tejkowskiego, który dostrzegł wśród członków Kręgu osoby o „rysach semickich”. M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.* Inaczej w wyjaśnieniach Tejkowskiego dla SB: „Miesiąc temu zostałem się z Kołodziejem, który chciał za wszelką cenę reje-strować wiarę Światowida, nie uznając moich postulatów, że należy ją traktować jako naukowo interpretowaną mitologię. Kołodziej mógł być przed wojną i po wojnie inspirowany przez masonerię i bezpośrednio Żydów. Wskazuje na to jego przynależność do Kościoła metodystów jako pastora, potem do katolickiego kościoła narodowego [Kościół polskokatolicki – T.S.]. Wskazują na to jego częściowo antyradzieckie i antyrosyjskie poglądy” (IPN BU 0247/905, k. 227). Sam Tejkowski też nie budził zaufania członków grupy, kiedy sprzeciwiał się jej rejestracji jako wyznania: „Falkiewicz oskarżył mnie w lipcu 1971 r. o pochodzenie żydowskie i sabotowanie spraw słowiańskich, poczem zerwał ze mną i zagroził pobiciem”. *Ibidem*.

<sup>56</sup> Tak J. Kuroń, *op. cit.*, s. 287, także A. Lenkiewicz, „Bernard vel Bolesław Tejkowski”, [b.d.w.], mps w zbiorach autora, oraz B. Gółka, *Nacjonalizm pogański i chrześcijański*, „Tygodnik Wyborczy” 1991, nr 13.

<sup>57</sup> IPN BU 0247/905, Oświadczenie, k. 226–234.

i politycznie, a także negatywną ocenę polityczną ruchu. Pod tekstem znajduje się dopisek funkcjonariusza SB, M. Kieszkowskiego, stwierdzający m.in., że rozmowę odbyto na prośbę autora. Ponieważ Tejkowski nie był TW (a SB traktowała go jako figuranta i prowadziła w jego sprawie kwestionariusz ewidencyjny), można przyjąć, że celem tego donosu było osłabienie pozycji grupy Kołodzieja traktowanej jako konkurencja<sup>58</sup>.

W latach 70. Tejkowski kontaktował się z Antonim Wacykiem będącym nieformalnym liderem, a w każdym razie autorytetem dla środowiska zadrużan osiadłych we Wrocławiu. Kontakty te zostały zerwane, kiedy Tejkowski pożyczył od Wacyka egzemplarze międzywojennej „Zadruży”, po czym oświadczył, że ich nie odda<sup>59</sup>. Śladem tych kontaktów jest złożona w SB notatka, powstała w chwili, gdy wezwano go w celu wyjaśnienia, dlaczego usiłował kopiować egzemplarze przedwojennego pisma<sup>60</sup>.

### Nieudana próba powołania Towarzystwa Słowiańskiego w 1972 r.

Jakkolwiek Bolesław Tejkowski zerwał z Kołodziejem (choć nie było to zerwanie w dramatycznych okolicznościach, skoro wdowa po Kołodzieju, niezainteresowana działalnością męża, przekazała mu jego papiery, w tym maszynopis „Wiedzy świętej wieszczów Światowida”<sup>61</sup>), nie oznaczało to rezygnacji z zadrużno-rodzิมowierczego komponentu jego poglądów. Pozostanie on w pewnym niewielkim stopniu już na stałe, chociaż na dalszym planie, ze względów czysto koniunkturalnych<sup>62</sup>. Przejawem tego jest projekt powołania Towarzystwa Słowiańskiego (używał formy „Sławiańskie”) opracowany w 1972 r. Jakkolwiek władze nie zezwoliły na jego rejestrację, niezbędne wydaje się omówienie tej inicjatywy. Po pierwsze, jej dokumentacja jest także źródłem poglądów środowiska, po drugie – próba rejestracji świadczy o pewnej jego organizacyjnej dojrzałości.

---

<sup>58</sup> W innym kompromitował też Jerzego Gawrycha – informował mjr. M. Kieszkowskiego, że J. Gawrych rozpowszechniał wycinki prasowe dotyczące ZSRR ze zjadliwymi komentarzami, dał też mu taki wycinek – IPN BU 0247/905, k. 269.

<sup>59</sup> Informacja S. Potrzebowskiego; relacja Z. Słowińskiego.

<sup>60</sup> Wyjaśniając powód kopiowania przez siebie egzemplarzy pisma „Zadruża” (1937–1939), czym zainteresowało się SB, stwierdził, że otrzymał je m.in. od Antoniego Wacyka – b. współpracownika tego pisma. Następnie scharakteryzował poglądy Wacyka, pisząc: „Reprezentuje on poglądy antykatolickie i antysyjonistyczne, jednak niekonsekwentne [...]. Wacyk nie rozumie ustroju komunistycznego, jest mu niechętny. Jest niechętny wobec Związku Radzieckiego i zapatrzony w przodującą rolę «rasy anglosaskiej» Anglii i USA. Potępia wkroczenie wojsk paktu warszawskiego do Czechosłowacji w 1968 r.” Dalej m.in. o kontaktach Wacyka z dr. Damazym Tilgnerem i b. zadrużaninem zamieszkałym w Kanadzie Tadeuszem Thenem. IPN BU 0247/905, k. 197–199.

<sup>61</sup> Informacja Michała Łapińskiego z rozmowy z wdową po Kołodzieju. Por. także M. Łapiński, *Neopogaństwo...*; tam informacja o posiadaniu tej pracy przez Tejkowskiego i jego zaprzeczeniu w tej sprawie.

<sup>62</sup> Potrafił w określonych okolicznościach podkreślać szacunek dla Kościoła i katolicyzmu. Por. S. Potrzebowski, *op. cit.* J. Tomaszewicz pisze wręcz, że uprawiał „katolicką mimikrę”, zob. J. Tomaszewicz, *Ugrupowania neoendeckie...*, s. 183.

Teoretyczną podbudową Towarzystwa Słowiańskiego są teksty: *Towarzystwo Słowiańskie. Założenia – struktura – program*<sup>63</sup> wraz z uzupełniającym go tekstem *O pełne urzeczywistnienie komunizmu w Polsce*<sup>64</sup> oraz *Kultura słowiańska – klucz do komunizmu w Polsce*<sup>65</sup>, wszystkie najprawdopodobniej autorstwa B. Tejkowskiego (na pewno był ich współautorem, otwarty pozostaje udział jego współpracowników). Dopelniający charakter ma tekst A. Bajkowskiego *Trzecia wojna światowa już trwa* – będący próbą zastosowania pewnych elementów nauki o cywilizacjach Feliksa Konecznego do uzasadnienia, dlaczego PZPR, powinna prowadzić określonego typu politykę kulturalną, aby zbudować w Polsce komunizm<sup>66</sup>. Nie ma tam wprawdzie wątków neopogańskich, ale jest zasadnicza myśl, iż budowa cywilizacji komunistycznej będzie niemożliwa bez uprzedniej przebudowy kultury społeczeństwa (a zatem w terminologii marksistowskiej nadbudowa ma być zmieniona przed ostateczną przebudową bazy). Typ argumentacji jest zbieżny z argumentami w tekstach projektujących Towarzystwo Słowiańskie, zbieżna jest też próba wpisania dorobku myślicieli niekomunistycznych czy wręcz antykomunistycznych w rzeczywistość życia intelektualnego kraju rządzonego przez komunistów. Z tych tylko względów tekst ten zasługuje tutaj na uwagę.

Charakterystyczną cechą tych tekstów (będącą zapewne w jakimś stopniu skutkiem lektury Stachniuka i Konecznego) jest przekonanie, że kultura jest zjawiskiem autonomicznym w bycie społecznym, że od jej kształtu zależy powodzenie zbiorowości (czy kierownictwa tejże) na innych polach życia społecznego. A zatem przebudowa społeczeństwa jest niemożliwa bez uprzedniej przebudowy jego kultury.

Jednym z warunków pełnego urzeczywistnienia komunizmu w krajach obozu socjalistycznego jest wytworzenie nowej, wyższej kultury, jednorodnie komunistycznej w treści i różnorodnej, narodowej w formie, opartej o rodzime wartości wszystkich, tworzących ten obóz narodów<sup>67</sup>.

Stan obecny, jaki stwierdzali autorzy tekstu, jawił się jako poważnie odbiegający od postulowanego:

Kultura Polski współczesnej w poważnej mierze jest kulturą w źródłach swoich obcą nam klasowo i narodowo. Na przestrzeni wieków kształtowana była przez szlachtę, burżuazję i kler, wreszcie przez wywodzącą się z tych klas inteligencję, i w efekcie tego procesu Polacy – naród etnicznie, językowo i prakulturowo słowiański – znalazł się w tzw. kręgu kultury chrześcijańsko-lacińskiej współcześnie zachodnioeuropejskiej, czyli źródłowo identycznej z kulturą burżuazyjną Europy Zachodniej i USA. Powoduje to groźne zjawisko „rezonansu” polskiej świadomości społecznej z wszelkiego rodzaju treściami (w zakresie poglądów, wrażliwości estetycznej, obyczajów, mody, rozrywki itp.) płynącymi do nas z burżuazyjnych obszarów kulturowych.

<sup>63</sup> IPN BU 0247/905, k. 97–105. Tekst podpisali: Andrzej Bajkowski, Roman Sroczyński, Bolesław Tejkowski.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 106–117.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 141–146.

<sup>66</sup> IPN BU 0247/905, k. 126–140.

<sup>67</sup> IPN BU 0247/905, k. 98.

Narodowo rdzenne i prawidłowo klasowe treści przechowały się głównie wśród mas ludowo-proletariackich, przy czym przedstawiciele tych klas nie zawsze nawet zdają sobie sprawę z tego, co we współczesnej kulturze polskiej jest źródłowo rodzime, a co narzucone, narodowo i klasowo obce. Brak tej wiedzy również wpływa hamująco na rozwój nienaśladowczych, oryginalnych formuł kultury polskiej<sup>68</sup>.

Autorzy zwrócili też uwagę, że budowa takiej kultury „dynamizowałaby integrację naszego (komunistycznego) obozu”.

Szczegółowy program działania wg założeń ideowych liczy 16 punktów. Zawarto tam m.in. hasła: „1. ukazywanie i udowadnianie, że słowiańskość stanowi istotę kultury polskiej”; „2. ukazywanie pokojowości i postępowości tej kultury, zbieżnej w warstwie ideowej z założeniami komunizmu”. Kilka punktów poświęcono popularyzacji wątków wspólnych w kulturze krajów socjalistycznych. Pojawia się wątek ekologiczny – pkt 7. „propagowanie jako czynnika leżącego u podstaw kultury sławiańskiej bliskiego związku człowieka z przyrodą i tym samym walka o zachowanie jej naturalnego kształtu i zasobów”. Wątki ekologiczne pojawią się w wypowiedziach Tejkowskiego także później, w innej rzeczywistości politycznej. Na uwagę zasługuje pkt 11. „podejmowanie prób wypracowania współczesnych, nowoczesnych formuł kulturowych (w dziedzinie architektury, obyczajów, mody, zdobnictwa, rozrywki itp.), opartych o rodzime sławiańskie wzorce, w oparciu o zachowane wśród ludu polskiego proletariackie wątki”. Widać tu rozumienie roli kultury masowej w społeczeństwie współczesnym.

Punkt 12. „propagowanie światopoglądu przyrodniczego, jako m.in. leżącego u podstaw filozofii prasłowiańskiej, a tym samym eliminowanie – szczególnie w warstwie kulturowej – wątków fideistycznych, właściwych narzuconej nam w procesie historycznym przez klasy posiadające kulturze chrześcijańsko łacińskiej”; zwracał uwagę, że program ideologiczny TS, antyklerykalny i antychrześcijański, zbiegał się w tym punkcie z ogólną linią PZPR.

W punkcie 14. deklarował dbałość o czystość języka polskiego, a w 15. potrzebę popularyzacji języków słowiańskich w Polsce.

Następujące potem przedstawienie projektowanej struktury organizacyjnej świadczy o – mówiąc najłagodniej – przesadnym optymizmie autorów, jeżeli wziąć pod uwagę, że byli grupką outsiderów, bez jakiegokolwiek poważnego poparcia w partii, o czym świadczą losy inicjatywy i ich samych. Prezydium Zarządu Głównego TS miało posiadać „w okresie przygotowawczym 14 etatów, docelowo maksimum 32 etaty”<sup>69</sup>. Inna sprawa, że przewidywano powołanie Wydziału Gospodarczego, który z czasem przejąłby na siebie koszt prowadzenia działalności. Niewykluczone, iż wzorowano się tu na modelu stowarzyszenia PAX. Z dołączonego do zasadniczego dokumentu Programu na 1972–1973 r. dowiadujemy się, że inicjatorzy postulują umieszczenie siedziby TS na Zamku Królewskim w Warszawie (rozpoczynano wówczas jego odbudowę).

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 102.

Uzupełnieniem powyższego dokumentu był tekst *O pełne urzeczywistnienie komunizmu w Polsce*<sup>70</sup>, niepodpisany, ale najprawdopodobniej autorstwa Bolesława Tejkowskiego i znajdujący się w jego teczce z materiałami kwestionariusza ewidencyjnego. Ponieważ jest w nim mowa o Towarzystwie Kultury Słowiańskiej (nie TS), powstał zapewne niedługo po projekcie TS, a w każdym razie nie jednocześnie z nim. „Komunizm – jako bezklasowa, narodowa wspólnota twórcza” został przezeń ujęty jako jednoczesne wystąpienie 16 warunków. Poza czysto politycznymi i gospodarczo-społecznymi (władza jednej partii, centralne planowanie, „narodowa własność wszelkich środków wytwarzania”, powszechne wykształcenie), są także punkty dotyczące kultury i świadomości społecznej. Należy do nich pkt 6. mówiący o potrzebie identyfikacji dobra osobistego z dobrem społecznym i nadrzędności tego ostatniego nad dobrem jednostkowym. Nie można tego rozumieć inaczej niż jako postulat etyczno-prawny, mający też skutki dla polityki wychowawczej państwa. Nie był to przecież opis ówczesnej rzeczywistości.

Autor z całą mocą podkreśla uzależnienie sukcesu przebudowy społeczno-gospodarczej od przebudowy świadomości. „Powszechna asymilacja komunistycznej ideologii przez cały naród winna nie tylko wyprzedzać przyszły komunistyczny byt, ale także jest nieodzownym warunkiem zaistnienia tego bytu”. Skądinąd wierzy w sukces gospodarczy modelu socjalistycznego, upatrując siły modelu rynkowego w oddziaływaniu kulturalnym, a nie w gospodarczym. Jeden z celów tego kulturalnego oddziaływania imperializmu wg niego to: „wynarodowić Polaków, zastępując patriotyzm kosmopolityzmem, a także rozbić wewnętrzną jedność narodu polskiego i doprowadzić do jego zatamizowania”.

Osobny fragment tekstu poświęcony jest problematyce żydowskiej. Autor broni tezy, że chrześcijaństwo jako wytwór żydowski jest narzędziem w rękach Żydów.

Kościół chrześcijański stworzony przez Żydów, wbrew wszelkim usilnie propagowanym pozorom, stanowił i stanowi nadal religijne ramię nacjocentryzmu żydowskiego mające za cel rozmiękczenie i osłabienie wierzących w Boga-Chrystusa-Żyda narodów, skosmopolityzowanie ich i oddanie pod duchowe władztwo centralnego ośrodka Watykanu<sup>71</sup>.

Wynika z tego, że władze, wspierając propozycję Towarzystwa Słowiańskiego, wzmacniają się w konfrontacji nie tylko z Kościołem, ale w ogóle ze światem imperialistycznym, którego istotną częścią są Żydzi.

W tekście *Kultura słowiańska – klucz do komunizmu w Polsce* jeszcze raz podkreślono konieczność przebudowy kultury dla powodzenia przebudowy społecznej. Zwracają uwagę tradycyjnie już u Tejkowskiego silne wątki rusofilskie i – wbrew tradycji zadružnej – całkowita negacja wpływów anglosaskich (protestanckich).

---

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 106–118.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 114.

Podkreśla, że oparcie kultury komunistycznej Polski na kulturze rodzimej wzmocni jej związek z ZSRR i innymi Krajami Demokracji Ludowej (KDL)<sup>72</sup>.

Ostatecznie, mimo wiernopoddańczych deklaracji (w tym wielokrotnie deklarowanej proradzieckości, będącej PRL-owską odmianą endeckiego rusofilstwa, nie zaś marksistowskiego internacjonalizmu) władze odmówiły rejestracji, a Bolesław Tejkowski nadal był kontrolowany przez SB w ramach kwestionariusza ewidencyjnego. Zastanawia klęska tej i podobnych inicjatyw, jak choćby wspomnianej inicjatywy Kołodzieja, wobec faktu, że inicjatorzy tychże deklarowali lojalność wobec systemu, a jako programowo antykatolicycy mogliby już tylko z tej racji liczyć na życzliwe zainteresowanie PZPR. Można zatem zadać pytanie, dlaczego władze nie zgodziły się powołać czegoś w rodzaju neopogańskiego PAX-u?

To, że inicjatorzy tych przedsięwzięć nie byli ortodoksyjnymi komunistami i w określonym czasie byli czynnymi przeciwnikami PZPR (a w każdym razie za takich byli uznawani przez policję polityczną), nie jest żadnym argumentem, jeśli wspomnimy tylko przeszłość Piaseckiego i jego ludzi, która nie przeszkodziła im zaistnieć w ramach PRL (oczywiście w sposób kontrolowany, ale w warunkach państwa policyjnego to zrozumiałe).

Przyczyna leży głębiej, moim zdaniem w sferze głównie ideologicznej. Ważne dla wyjaśnienia tego i podobnych zjawisk jest uświadomienie sobie, że o ile marksizm (a także liberalizm) jest skutkiem i kontynuatorem oświecenia, o tyle nacjonalizm (także ten z wątkami pozytywistycznymi, socjaldarwinistycznymi) – romantyzmu. Oznacza to, że marksizm ma pewien oświeceniowy podkład ideologiczny na poziomie wartości fundamentalnych, nie do dyskusji. Ponieważ oświecenie jest (przynajmniej w sferze moralnej) rodzajem świeckiej herezji chrześcijaństwa, istnieją na poziomie podstawowych wartości wspólne wątki chrześcijaństwa, oświecenia i marksizmu. Konsekwentny nacjonalizm niechrześcijański (typu pogańskiego lub czysto laicki) uderza w te wspólne wartości i jako taki jest traktowany przez formacje wynikające z tych nurtów umysłowych jako coś obcego, nawet jeżeli okoliczności polityczne sugerują współpracę.

Należy też pamiętać, że realny socjalizm do końca był ideokracją. Wprawdzie ideologia wyparowała z szeregów PZPR mniej więcej w czasach Gierka, nie należy jednak sądzić, że nie pozostawiła po sobie żadnego śladu. Pamiętajmy, że można język marksizmu pogodzić z językiem demoliberalizmu w tych punktach, które wynikają ze wspólnego oświeceniowego źródła. Nie jest ani przypadkiem, ani wyłącznie przejawem pragmatyzmu to, że postkomuniści w Polsce tak łatwo zostali filarem obozu „europejskiego internacjonalizmu”. Wynika to także ze wspólnego podkładu aksjologicznego marksizmu i formacji postoświeceniowych.

---

<sup>72</sup> „Na istniejący czynnik wspólnoty ideowej z ZSRR i innymi europejskimi KDL, nałoży istotny czynnik wspólnoty kulturowej, a to, ponieważ zarówno ZSRR, jak i europejskich KDL dominującym ilościowo jest element sławiański. W efekcie wzmocni dodatkowo świadomość wspólnoty ideowej, która w chwili obecnej, ze względu na powszechny brak wiedzy o prehistorycznej wspólnotcie kulturowej, w niektórych kręgach społeczeństwa wydaje się być wspólnotą, wynikającą z konieczności, bynajmniej nie naturalną”, *ibidem*, k. 143.

Przechodząc na poziom ideologicznego konkretnego – marksizm jest internacjonalistyczny i głosi za oświeceniem równość ludzi w znaczeniu ich zasadniczego podobieństwa oraz nieważność odmienności narodowych i cywilizacyjnych. Propozycje Tejkowskiego wynikały z historiozofii głoszących coś radykalnie przeciwnego.

Zdają sobie sprawę, że reżimy komunistyczne wykorzystywały uczucia narodowe bądź realizacje konkretnych narodowych interesów, zauważyć trzeba jednak, że czyniły to wbrew sobie i do pewnych granic, a zawsze instrumentalnie. Nawet realizacja interesów moskiewskiego imperializmu, w jaką przeistoczył się komunizm sowiecki, nie mogła zrezygnować z internacjonalistycznego sztafetu – choćby dlatego, że odebrałaby wówczas sobie legitymizację występowania w imię „całej postępowej ludzkości”.

Nacjonalizm w europejskim komunizmie (także tym „z ludzką twarzą”) zawsze był ciałem obcym, Tejkowski swoimi propozycjami chciał wzmocnić to ciało i zrozumiałe, że partia go odrzuciła<sup>73</sup>.

Marksizm odziedziczył po oświeceniu koncepcję postępu rozwiniętą do postaci teorii formacji społeczno-ekonomicznych. Postęp w świecie materii (bazie) generuje postęp w świecie ducha (nadbudowie). Tym samym kultura nie jest czymś autonomicznym i samodzielnie oddziałującym na sferę gospodarczo-społeczną, co właśnie Tejkowski (za Stachniukiem) głosił. Ta sprzeczność ma jednak mniejsze znaczenie, jeśli uświadomimy sobie, że głoszenie tezy o aktualności przedchrześcijańskiego dorobku duchowego (nawet w postaci przetworzonej) uderza w dogmat postępu. A jest to przecież fundament marksizmu i całej formacji oświeceniowej<sup>74</sup>.

Podsumować ten wywód można anegdotą – otóż B. Tejkowski w notatce (dla SB lub władz partyjnych) opisał reakcję działacza PZPR Strzezińskiego z KD Warszawa Śródmieście na opracowany przez siebie projekt obrzędowości obywatelskiej. Był tam między innymi obrzęd pasowania na obywatela, podniosły, ale rzeczowy projekt, klimatem nawiązujący do ducha antycznej religii obywatelskiej. Jego elementem była przysięga składana przez nowego obywatela z ręką na sercu, przy urnie z ziemią ojczystą. Strzeziński zadał pytanie: „Jak to ma być z tą ręką do przysięgi? Najpierw będzie tak (tu pokazał gest ręki do przysięgi), a potem tak – tu pokazał pozdrowienie hitlerowskie”<sup>75</sup>. Wątki rodzimowiercze występowały w działalności środowiska Tejkowskiego (występującego od 1981 r. jako Polski Związek Wspólnoty Narodowej) także i później<sup>76</sup>, były jednak zasadniczo kamuflowane, głównie ze względów taktycznych.

<sup>73</sup> „Panslawizm T. [Tejkowskiego] klóci się z internacjonalizmem” – zwięźle podsumował oficer SB (IPN BU 0247/905, k. 305).

<sup>74</sup> „Zasady stowarzyszenia są anachroniczne, sprzeczne z postępowym charakterem naszego państwa i społeczeństwa” – cytat z pisma Urzędu ds. Wyznań odmawiającego rejestracji Lechickiego Stowarzyszenia Czcieli Światowida ilustruje opisywany aspekt sprawy. Cyt. za: M. Łapiński, T. Szczepański, *op. cit.*

<sup>75</sup> IPN BU 0247/905, k. 202.

<sup>76</sup> W 1984 r. urządzi w Kruszycy ślub małżeństwa Kuczmowskich wg obrządku narodowego, Skarga kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego PSN w Warszawie z d. 22.06.1989 (omyłka w dacie, dokument faktycznie z 1990 r.), kserokopia w zbiorach autora. W liście do autora wyjaśnia jednak, że nie miał on charakteru *stricte* religijnego. List B. Tejkowskiego do T. Szczepańskiego z 24.01.1996, w zbiorach autora.



## Wątki rodzimowiercze w twórczości członków Szczepu Rogate Serce – Mariana Konarskiego (Marzyna z Krzeszowic) i Franciszka Frączka (Słońcesława z Żołyni)

Pisząc o Szczepie, należy pamiętać, że istniał on po 1945 r. tylko formalnie, natomiast ci jego członkowie, którzy przeżyli wojnę i pozostali w kraju, działali jako artyści na własną rękę<sup>77</sup>.

Niemniej należy o nim wspomnieć, ponieważ międzywojenny Szczep i jego przywódca Stanisław Szukalski (Stach z Warty) taką postawę przedstawiał, a współpraca z „Zadrugą” nie rozwinęła się z powodu konfliktu osobowości Stachniuka i Szukalskiego, ale raczej poglądów, jakie reprezentowali<sup>78</sup>. Poza tym – dzieła Szukalskiego są emblematyczne dla większości polskich środowisk neopogańskich<sup>79</sup>, już choćby to nakazuje zasygnalizować sprawę postawioną w tytule podrozdziału. Jakkolwiek obaj uczniowie Stacha z Warty (Szukalskiego) poszli własną drogą artystyczną, to jednak nie porzucili niektórych zasadniczych poglądów swojego ugrupowania, co dodajmy z punktu widzenia tego tekstu, niezajmującego się przecież kwestiami czysto artystycznymi, jest istotniejsze.

Świadectwem tego jest nie tylko twórczość artystyczna, często niejednoznaczna i podlegająca przez to różnym interpretacjom, lecz także osobiste wypowiedzi.

Marian Konarski opublikował własnym nakładem, poza cenzurą, broszurę *Osobowość narodu w sztuce i kulturze*. Zawarte tam przekonanie, że sztuka jest wyrazem ducha narodu, a także, iż „sztuka żywa, prawdziwie twórcza musi więc bezwzględnie powstawać w aurze zależności od wpływów własnej ziemi i własnej tradycji”<sup>80</sup> stanowi kontynuację zasadniczej idei Szukalskiego, do którego w tej broszurze zresztą wprost autor się odwołuje. Nie oznacza to wprawdzie poparcia wszystkich innych tez „Stacha z Warty”, zauważyć trzeba jednak, że postulat sztuki narodowej jako wyrazicielki duszy narodu (ale zarazem dającej jemu impuls do rozwoju) nie jest daleki od postulatu wyznania czy nawet religii narodowej, wyrażającej to samo.

Charakterystyczne zresztą, że w całym tekście poświęconym właściwemu kształtowi sztuki polskiej w obliczu szans, jakie przyniósł Sierpień 1980 r., ani razu nie pada odniesienie do Kościoła katolickiego jako podstawy kultury narodu.

<sup>77</sup> Zob. L. Lameński, *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 224–225.

<sup>79</sup> Zob. częste reprodukcje prac Szukalskiego na łamach wydawanych po 1989 r. pism odwołujących się do dziedzictwa Zadrugi i religii Słowian: „Lechia Stragona”, „Odala”, „Tryglaw”, „Żywioł”.

<sup>80</sup> M. Konarski, *Osobowość narodu w sztuce i kulturze*, [b.m.w.] 1980, s. 3. Tekst ten został przedrukowany przez będące organem Polskiego Frontu Narodowego pismo „Świadomość” (jesień 1989, nr 4; zima 1990, nr 5). Jakkolwiek przedruk dokonano już po upadku PRL, niemniej świadczy to o jakimś oddźwięku tekstu w omawianym okresie. Współredagował to pismo zwolennik „Zadrugi” Andrzej Wylotek, wcześniej działacz PZWN. Zob.: T. Szczepański, *Rozmowa z Andrzejem Wylotkiem, koordynatorem Narodowego Zespołu Koncepcyjno-Studijnego, wydawcą pisma neopogańskiego „Żywioł”, „Tryglaw” 1997, nr 1.*

Jest wprawdzie wzmianka, że potrafiłszy podnieść hasło „Polska Chrystusem narodów”, ale jako ilustracja tezy, że stać nas na wielkie hasła, pokazujące nasze przywiązanie do wolności.

Franciszek Frączek wprost deklarował się jako wyznawca religii słowiańskiej<sup>81</sup>. Świadczą też o tym jego prace – szczególnie wyrazisty jest cykl trzech obrazów olejnych „Nawracanie” („Chryścianizm”, „Komunizm”, „Wałęsizm” z 1992 r.). Przedstawiają one w alegorycznej formie przymusowe nawracanie Polaków najpierw na chrześcijaństwo, następnie na komunizm (co ilustrują postacie czerwonych oficerów – ubeków, malujących czerwoną farbą związanego Polaka), a potem powtórnie na chrześcijaństwo tych skomunizowanych, przedstawionych jako rząd czerwonych postaci, które po przejściu przez katolicką kaplicę bieleją. Publicystyczna wręcz forma tych obrazów nie pozostawia wątpliwości, co autor sądzi o tych przemianach.

Motywy związane z religią Słowian pojawiają się w innych pracach Frączka<sup>82</sup>. Oczywiście samo wykorzystanie tych motywów jako tworzywa artystycznego jeszcze nie świadczy o określonych poglądach, ale w połączeniu z deklaracjami światopoglądowymi i faktem przynależności do Szczepu Rogate Serce pozwala jasno umiejscowić artystę wśród polskich rodzimowierców.

## Podsumowanie

Środowiska rodzimowiercze w omawianym okresie PRL nie zdołały zaistnieć jako znaczący czy choćby tylko zauważalny czynnik życia społecznego. W największym stopniu tłumaczy się to policyjnym charakterem państwa i ideokratycznym charakterem jego legitymizacji. Formalnym uzasadnieniem władzy komunistów była ideologia marksistowska, w myśl której PZPR miała reprezentować nieunikniony postęp. Faktycznie odwoływano się do argumentów realizmu geopolitycznego, czego jednak nie można było uczynić wprost, choćby ze względów propagandowych.

Oznaczało to dążenie do hegemonii ideologicznej marksizmu, przy czym po 1956 r. następuje zarówno zmiana sposobu narzucania tegoż, jak i znalezienie pewnego zmiennego w czasie *modus vivendi* z niemarksistowską większością – przede wszystkim kompromis z Kościołem katolickim<sup>83</sup>.

O ile jednak z silnym Kościołem oraz postawami demoliberalnymi (symbolizowanymi przez A. Słonimskiego) panującymi wśród inteligencji komuniści mu-

<sup>81</sup> „Chcąc ideę słowiańszczyzny przedstawić w sztuce, zwróciłem się do religii Słowian, gdzie przyroda była świętością. Ta religia wskazywała właściwy stosunek do świata. Religia judeochrześcijańska posiada niestety elementy przeciwnie. Głosi ona: «czyńcie sobie ziemię poddaną». Cóż, jej twórca, Mojżesz nie miał zrozumienia dla przyrody”. R. Dzieszyński, *Światlisty krąg Słońcstawy*, Krzemienica–Kraków 1996, s. 120.

<sup>82</sup> Zob. *Franciszek Frączek. Słońcstaw z Żołyni*, oprac. J. Frączek-Burkacka, Rzeszów 2004.

<sup>83</sup> Omówienie przełomowego znaczenia 1956 r. dla dziejów PRL także w aspekcie kryzysu ideologii zob.: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

sieli się pogodzić, o tyle nie oznaczało to ani całkowitej rezygnacji z walki z nimi, ani zaniku prób eliminacji innych ośrodków ideologicznych. Już choćby z tej racji (pomijając względy przytoczone wyżej) środowiska rodzimowiercze i zadrużne musiały zetknąć się z przeciwdziałaniem ze strony systemu.

Po drugie – nie mogąc liczyć na życzliwość systemu, nie mogli też mieć sojuszników wśród większości jego wrogów, którą tworzyli katolicycy narodowcy i lewicowi dysydenci. Bycie zadrużaninem oznaczało wejście w przynajmniej ideologiczny konflikt z komunistami, Kościołem i lewicowo-demoliberalną inteligencją, a zatem z wszystkimi siłami liczącymi się w omawianym okresie.

Świadomość tego i własnej słabości powodowała albo całkowitą emigrację wewnętrzną i skupienie się wyłącznie na próbach przechowania idei (*vide* Wacyk), albo zachowania nie całkiem czytelne (*vide* polityczna szamotanina Tejkowskiego czy „pozytywistyczne” teksty Czarnowskiego), co dodatkowo osłabiało ewentualny oddźwięk w społeczeństwie. Realne zaistnienie społeczne umożliwiły tym środowiskom dopiero przemiany 1989 r.